

Nr. 9. Rok VII.

Miesięcznik pobożnego stow. Armii św. Krzyża

GŁOS ZIEMI ŚW.

Wrzesień 1912.

ADRES:

Redakcya Głosu Ziemi św.

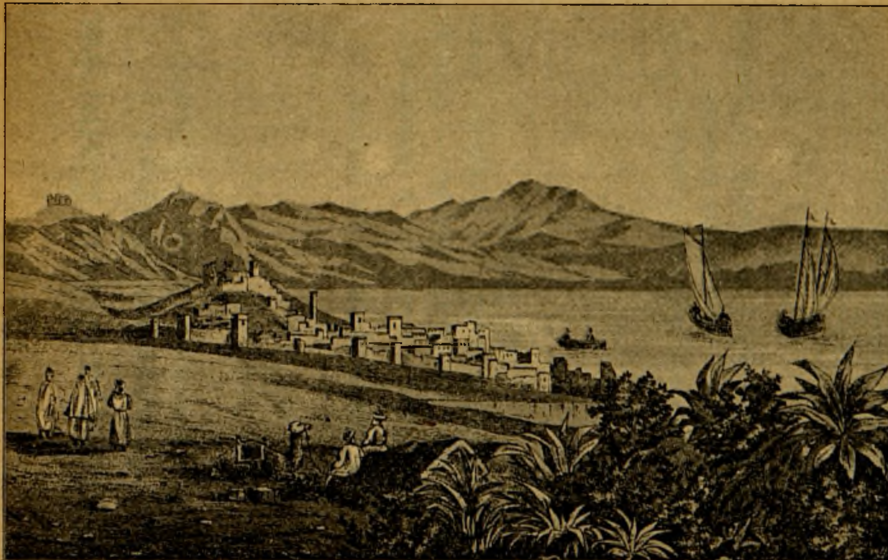
Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

W Komisaryacie są do nabycia:

Koronki, Różańce, pamiątki z Jeruzalem. — Książeczki: Armia św. Krzyża. — Obrazki, Kwiaty Jerozolimskie. — Krzyżyki Armii św. Krzyża.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 4 hal.
Całoroczna prenumerata kosztuje
tak w Austryi, jak i w Prusach 50 halerzy.

DRUKARNIA A. RIPPERA W KRAKOWIE.



MORZE GALILEJSKIE.

Tabor.

Ze spuścizny O. Józefa Weihera w Jerozolimie.

Św. Mateusz opowiada w ewangelii swojej jak Chrystus wziąwszy uczniów swych Piotra, Jakóba i Jana, na wysoką górę, przemienił się: „I przeobraził się przed niemi, twarz Jego jaśniała jak słońce, a szaty bielsze były od śniegu. A po bokach jego ukazali się Mojżesz i Eliasz i rozmawiali z nimi. Jakże inną postać przyjął Zbawiciel; nigdy Go apostołowie takim nie widzieli. — Widzieli i znali moc Jego, oglądali cuda przezeń dokonane: chromych chodzących, umarłych zmartwychwstałych, burzę morską uciszoną, złych duchów wypędzonych, ale to wszystko sprawiał w postaci ludzkiej·, im podobnej. Mieli Go ujrzeć w innej jeszcze postaci; znieważonego, upokorzonego i posłusznego, aż do śmierci na krzyżu. Ten fakt ostatni mógł zachwiać ich wiarę, trzeba więc było, by ujrzeli, że to ciało, posiada w sobie moc i wspaniałość i że Ten, co przed oczyma ich przemienił się, jest naprawdę Synem Bożym. Światłość odwieczna przeniknęła ziemskie Ciało Chrystusa. Św. Piotr uniesiony widokiem cudu zawołał: Panie! dobrze tu jest; jeśli chcesz zbudujemy tu trzy przybytki, jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza, a jeden dla Eliasza! (św. Mat. 17).

Wedle podania, Przemienienie Pańskie miało miejsce na górze Tabor. Góra ta wystrzela samotnie wśród płaszczyzny Esdrelonu i pagórków Galilei, była też przedmiotem pobożnej czci wiernych. Od najdawniejszych czasów wznosił się kościół na miejscu Przemienienia Pańskiego. Założycielką tego kościoła miała być św. Helena, ale w ciągu krwawych wojen, kościół uległ zniszczeniu, pamięć świętego miejsca nie wygasła, wierni odwiedzali górę tę mimo niebezpieczeństw, a z chwilą, kiedy Franciszkanie mogli bezpiecznie osiedlić się w Nazarecie, 3 godziny drogi odległym, co roku 6 sierpnia, w dzień Przemienienia Pańskiego udawali się na górę, by obchodzić tam św. tajemnicę. Miejsce uroczystości, to pieczara, służąca za kaplicę, a na prędce rozpięty namiot był jedynem schronieniem zakonników. Szczęśliwszymi byli Grecy, którzy od dawna wzięli część góry w posiadanie i zbudowali tam kościół i klasztor.

Taki stan rzeczy trwał do 1868 r., kiedy Franciszkanie po wielu trudnościach ze strony Greków i przykrościach, których najmniej spodziewać się było można, mogli wreszcie przystąpić do budowy kaplicy i schroniska. Pewien braciszek z Nazaretu tak wziął sobie do serca budowę kościółka i schroniska, że z pomocą dobrodziejów budowę tę do skutku doprowadził. Oto posłużę się jego opowiadaniem: Było to w r. 1868, brat imieniem

Józef udał się na górę Tabor z jednym z Ojców. Z boleścią zo' aczył, że katolicy mieli do użytku jednę tylko grotę, by święcić tajemnicę Przemienienia Pańskiego, chociaż do groty przytykały trzy sklepienia ziemią przysypane, do których wprawdzie OO. Franciszkanie mieli prawa, ale które zostały przez Greków zebrane na zimowy skład cegieł. Zresztą tylko stosy gruzów. Oburzony tem dobry brat rzekł do towarzyszącego mu Ojca: Dlaczegóż pozwalamy na to, a nie bierzemy się do dzieła. Te sklepienia możnaby na domostwo użyć, a kamienie do budowy leżą do koła. Masz słuszność bracie — odrzekł zakonnik, — ale nie wiesz jak się rzecz miała z temi sklepieniami i kamieniami. — I wówczas opowiedział mu, że katolicy nie cofnęliby się przed żadną ofiarą, gdyby byli mogli na tem św, miejscu wznieść kościół. Na wszelkie prośby i przedstawienia odpowiadano: „Nie i zawsze nie! Za te trzy sklepienia i pieniądze, pewnej austryackiej księżniczki kupiono kamienie tworzące, te ruiny. Materyału budowlanego byłoby podostatkiem, możnaby zacząć budowę, gdyby nie to ciągłe: Nie!

Obaj powrócili do Nazaretu, lecz Tabor i jego spustoszenie nie schodziło z myśli braciszka. Myśl zbudowania chociażby najskromniejszego przytułku nie opuszczała go. Życzenie jego prędzej miało się spełnić, niż przypuszczał. Wkrótce otrzymał urząd, który

plany jego uniemożliwił, lecz niedługo przydzielono go do posługi gościom w schronisku. Ponieważ schronisko było czasem puste, więc wolny czas obracał na wycieczki na górę Tabor i na obmyślanie planów i dróg do ich wykonania. Te nawiedzania jednakże nie były pocieszające. Grecy pracowali spokojnie i świadomie nad rozszerzeniem swej posiadłości. Posunęli mur na naszą część, gdzie rosło drzewo, tam posadzili drzewo oliwne, tam znów kawałek ziemi zamienili w winnicę, kamienie zaś nam przeznaczyli. Trzeba wiedzieć, co to według tamtejszego zwyczaju oznacza. Każde wkroczenie w nasze prawa, któremu się bezzwłocznie nie przeciwdziała prowadzi do utraty tego prawa, a Nazaret leżało o trzy godziny drogi, podczas kiedy Grecy byli na miejscu. W 1870 towarzyszył braciszek komisarzowi Ziemi świętej z Ameryki i jednemu Hiszpanowi na górę Tabor. Siedząc w cieniu drzewa dla wypoczynku, usłyszał braciszek w obrębie naszej własności uderzenia młotów. Pięć osłów stało, aby kamień zawieźć do greckiego klasztoru. Pamiętny obowiązku bronienia praw katolików, dzielny braciszek pożyczył od Hiszpana rewolweru, przystąpił do kamieniarzy i zagroził im, że wystrzela im osły, jeżeli nie ustąpią i kamienie ruszą. Robotnicy uciekli, a brat zajął ich narzędzia. Niebawem przyszło kilku greckich mnichów z kamieniarzem, uniewiniając się, ale braciszek nie ufając greckiej

układności zabrał narzędzia, które po długich prośbach zostały im wreszcie zwrócone.
(C. d. n.)

Dziewiąta nauka.

Kształt i znaczenie szaty zakonnej.

Weźmijcie jarzmo moje na się, albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie. *Mat. 11. 29.*

Nie tylko te święte ceremonie mają piękne duchowne znaczenie, lecz także sama szata zakonna. Św. Franciszek dał, jak już mówiliśmy, błog. Lucchesiusowi i jego żonie na ubranie zakonne szary habit i do przepasania się sznur. Z początku nosili wszyscy członkowie zakonu publicznie takie ubranie.

Papież Juliusz II. pozwolił nosić je tylko pod zwykłem ubraniem; papież Benedykt XIV ograniczył je na zwykły duży szkaplerz popielaty lub brunatny, który nosi się pod ubraniem, a w godzinę śmierci można go zamienić na habit. A i w tem ukrywa się piękne znaczenie. Albowiem tak jak ze szkaplerza stała się przy wstąpieniu do zakonu długa fałdzista szata, także i szata duchowna cnotliwość niektórych ludzi przed wstąpieniem do zakonu jest bardzo małą, lecz w zakonie z pomocą łask bożych i wstawiennictwa się Najśw. Panny staje się coraz dłuższą aż wreszcie staje się — suknią ślubną Jezusa Chrystusa. Ściślejsze duchowne znaczenie szkaplerza niech

będzie przedmiotem dzisiejszej nauki, którą zaczynam w imię Jezusa i Maryi.

Szkaplerz to znaczy ubranie ramion naszych. Przypomina nam więc bardzo łagodne brzemię Chrystusowe, które mamy wziąć na nasze ramiona. Szkaplerz składa się z dwóch części, z których jedna przewieszona jest przez pierś, a druga przez ramiona. Przednia część znajduje się przed naszymi oczyma na piersiach i na sercu, na znak, że oznacza miłość, miłość do Boga, która znajduje się w sercu. Druga część znajduje się na plecach i oznacza miłość bliźniego, gdyż ta polęga na cierpliwem znoszeniu ich błędów i niesieniu im pomocy w biedzie. Szara i brunatna barwa tych dwóch części oznacza widocznie chęć pokuty i zaparcie się samego siebie, a to jest prawdziwa miłość nas samych.

„Kto nienawidzi duszy swojej“. A właśnie jarzmo Chrystusa polega na tych trzech rzeczach, miłość Chrystusa (i Jego przenajśw. Matki) miłość bliźniego i pokuta oraz zaparcie się samego siebie. Szkaplerz zakonny jest więc wyborną zachętą do:

A) Miłości Boga — 1. jest to wielkim i ważnym obowiązkiem a) z powodu Jego wielkiej doskonałości i majestatu b) dla tego, co dla nas zdziałał.

2) Istota miłości. a) chętnie o nim myśleć b) dobrze o nim myśleć i mówić c) cieszyć się z jego wspaniałości d) wypełniać jego wolę dokładnie i ochoczo.

Więc miłość polega na wypełnianiu przykazań bożych i kościelnych oraz w wykonywaniu obowiązków powołania.

Miłość nie spoczywa na wargach, lecz w sercu i w naszej woli, tak że niekiedy najprostsze dusze największą posiadają miłość, jeżeli tylko wszystko pilnie wykonują, do czego ich Duch św. zachęca. Pewnego razu pytał br. Idzi św. Bonawenturę: „Czy może nieuczony tak samo miłować jak mędrzec?“ „Zwykła kobieta tak samo potrafi Boga miłować jak i uczony w piśmie, odpowiedział św. Bonawentura“. Wtedy br. Idzi pobiegł do muru, wyszedł nań a zwrócony w stronę miasta, zawołał: „O prosta kobieto, kochaj Chrystusa a będziesz większą niż brat Bonawentura“.

Więc wcale nie uczoność, lub bogactwo, lub zdrowie lecz tylko prawdziwa dziecięca miłość jest potrzebną do kochania. Dlatego mówi Boski nasz Zbawiciel: „Kto ma (t. j. zna) przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mnie miłuje“. Jan 14. 21. „Nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale, który czyni wolę ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego. Mat. 7. 21. A apostoł Jan mówi w pierwszym liście (3. 18) „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem: ale uczynkiem i prawdą“. I św. Bernard pisał swojej siostrze, która była przełożoną klasztoru: „Proszę Cię, pokaż twoim

siostrom miłość do Boga nie tylko w słowach, lecz także w czynach Wtedy na prawdę kochasz Boga, jeżeli z miłości do niego czynisz tyle, ile możesz. Jeżeli miłość naprawdę jest miłością, to czyni dużo, a jeżeli nic nie czyni, to nie jest miłością.

3) Środki do zdobycia miłości bożej są: żywa wiara, modlitwa (szczególnie zastanawianie się nad cierpieniami Chrystusa, cześć dla Przenajś. Sakramentu Ołtarza i Przenajśw. Panny Maryi, ciągła pamięć na obecność Boga i oddanie się woli bożej we wszystkich rzeczach. Chociaż, jeżeli Bóg pozwoli, jeszcze dokładniej o tych rzeczach pomówimy, to już dziś czynię was uważnymi na wielką moc modlitwy i dlatego te dwie tasiemki, które połączają dwie części szkaplerza, oznaczają nie co innego jak tylko ustną i duchowną modlitwę.

B) Miłość bliźniego. 1. jest to ostrem przykazaniem, podobnem do przykazania miłości bożej. a) ponieważ Bóg, pan najwyższy jej żąda, rozkazuje; b) bo wszelkie dobro lub zło wyrządzone bliźniemu uważa, jakby jemu wyrządzone było. c) ponieważ Bóg sam bliźniego miłuje więc miłość bliźniego ma początek w istocie miłości Boga. 2.—Sposób wykonywania jej. Miłość nic złego nie myśli o bliźnim, chyba że jego błędy są oczywistymi, ale nawet wtedy stara się go usprawiedliwić. Błogosł. brat Bernard dlatego w niebie szczególną otrzymał nagrodę, bo na ziemi wszyst-

ko był przyzwyczajony dobrze tłumaczyć sobie, słowami: nie mówcie nic o ich tajnych błędach, chyba że jest to obowiązkiem lub ostateczną koniecznością.

Czynami: nie czyńcie bliźniemu nic złego, ale dużo dobrego, jeżeli to w waszych siłach. „Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Jan 13. 35. Jan 4. 20.

Jeszcze raz: Ćwiczcie się ukochani o bliźnim jak długo tylko można dobrze myśleć; wtedy inne błędy przeciw miłości bliźniego same zaginą. Żył w Egipcie pewien zakonnik, długo trwał w największej wstrzemięźliwości, pewnego razu przez zapomnienie używa za dużo, dlatego otrzymuje surowe napomnienie i wielu wcale go już nie szanuje. A on skarży się z płaczem: „Ten mój błąd nie był dobrowolnym, jadłem przez zapomnienie się; ale Bóg ukarał mię w ten sposób, za wiele surowych sądów na tych wydawałem, których widziałem choćby najlżej błądzić“.

C) Pokuta i zaparcie się samego siebie. Sami musicie uznać się za grzesznych, niegodziwych i nędznych; na to wskazuje wam barwa szkaplerza. Uczynicie to jeżeli:

a) często i ze skruchą będziecie przystępować do sakramentów św., nie z pychą, nie z udawaniem i nie z dumą, jakobyście mieli prawo otrzymać od Boga wynagrodzenie za waszą wielką pobożność.

b) wszelkie cierpienia przyjmiecie z cier-

pliwością, choćbyście sami na nie nie zasłużyli.

c) naśmiewania się z waszego nawrócenia razem z Matką bolesną, z której naśmiewali się faryzeusze i kaci pod krzyżem Chrystusa cierpliwie zniesiecie.

d) przezwyciężycie się z miłości do Jezusa gdyby wypełnianie obowiązków i przykazań bożych potrzebowało i żądało ofiary — wtedy nie wahajcie się i nie namyślajcie długo.

e) zwalczajcie też niektóre rzeczy a przedewszystkiem te, które są w związku z waszymi nałogami jak: zazdrość, niecierpliwość, pycha, próżność, obżarstwo i t. d. do zwalczania tego nie potrzeba osobnego pozwolenia spowiednika, lecz potrzeba go przy wykonywaniu każdej pokuty, która sprawia boleści cielesne. Tak więc jest szkaplerz zakonny naprawdę szatą taką jak szata z góry Karmel, szata zbawienia i wiecznego przymierza tak, że kto godnie ją nosi i w niej umiera nie będzie potrzebował cierpieć ognia piekielnego. Amen.

Druga pielgrzymka do św. Ziemi w r. 1909.

(Ciąg dalszy).

28 sierpnia.

Ogólne było dzisiaj zainteresowanie, gdyż dziś przejeżdżać mieliśmy około wyspy Korfu, którą, jadąc do Ziemi św., mijaliśmy w nocy, a więc i jej wspaniałem położeniem nie mo-

gliśmy się zachwycać. Skoro więc sumę odprawił ks. Proboszcz Zawisza, pielgrzymi spoglądali niecierpliwie, skoro ta piękna ukaże się wyspa. Wśród obiadu dała się widzieć wyspa Korfu w całej wspaniałości swojej. Wyspa Korfu jest to bowiem stara Korcyra, znana już Homerowi pod nazwą Scheryi i zamieszkała wówczas przez Feaków. Miała ona swe świetne czasy, gdzie zakładała kolonie i walczyła o palmę z bogatym Koryntem, lecz potem upadła, a nawet straciła swoją swobodę. Dziś na 10 milach□ ma do 100.000 mieszkańców, a chociaż jest górzystą, góry zaś są nagie, ma jednak doliny uprawne i piękne ogrody, tak że cała prawie w zieloności tonie. Przejeżdżaliśmy prawie blisko jej wybrzeży i miasta tegoż nazwiska, tak że gołem okiem czytać mogliśmy napisy umieszczone na domach i sklepach, a zarazem oglądać mieszkańców, którzy powiewali chustkami, na znak radości, że wracają pielgrzymi z Ziemi św. Dwa potężne zamki zwane Bran i Castello Vecchio wznoszą się ponad miastem, które położone jest malowniczo i dosyć duże, bo liczy przeszło 40.000 mieszkańców, przeważnie Greków i Włochów. Biskupi katolicki i grecki mają tu swoją siedzibę, jest tu klasztor także Braci mniejszych. Pod względem oświaty nie ustępuje Korfu Atenom, ma bowiem wszechnicę, ogród botaniczny, publiczną bibliotekę i dobre gimnazyum. Pod względem handlu przewyższa inne miasta greckie, pod

względem klimatu i położenia tak hojnie uposażona od Stwórcy, że bujna wyobraźnia niektórych podróżnych przyrównywa tę wyspę do ziemskiego raju. Na wyspie Korfu widzieliśmy również zamek Achilleion, miejsce częstego przebywania cesarzowej Elżbiety, dzisiaj zaś własność cesarza niemieckiego Wilhelma. Długo jeszcze śledziły oczy nasze niknącą powoli wyspę Korfu, którą rzeczywiście warto widzieć, tak jest bowiem malowniczą i piękną. Dzień dzisiejszy zakończył się popołudniowem nabożeństwem i kazaniem ks. kanonika Gąsiorowskiego.

29 sierpnia.

Już wczoraj wieczorem czarnemi chmurami zasuwające się niebo i częste błyskawice kazały nam się spodziewać małej burzy na morzu. Noc jednakże przeszła spokojnie i odpoczywający pielgrzymi nie uczuwali skutków kołyszącego się okrętu. Ranek jednak deszczowy i wietrzny bardzo, nie pozwolił wielu z kapłanów odprawić mszy św. na pokładzie, to też śmielsi tylko i to przeważnie w kajutach odprawiali bezkrwawą ofiarę. Pielgrzymów na pokładzie niewielu, za to kajuty niemi przepełnione. Nie każdy bowiem chciał patrzeć na morze, które przybrało barwę czarniawą, na wierzchu zaś pokryło się pianą białą, pierwej gładkie lub lekko pofałdowane, potworzyło spienione bałwany, które gnały pędem jeden za drugim i uderzały z łoskotem o bok okrętu. Z powodu tej niepogody, która

trwała przez godzin cztery, nie można było odprawić, ani uroczystej sumy, ani wysłuchać kazania, które w dniu dzisiejszem miał mieć ks. prob. Weis. Skoro jednak około południa uspokoiło się morze i zabłysły promienie słońca, tłumnie zrobiło się na pokładzie, każdy bowiem pragnął odetchnąć świeżem powietrzem, którego brakło w kajutach. Ze skupieniem też wielkiem odprawialiśmy dzisiaj ostatnie wspólne nabożeństwo i wsłuchiwali się w natchnione słowa ks. Biskupa, który przypomniawszy nam Ziemię św., z której dopieroco wracamy, prosił o błogosławieństwo Boga, abyśmy w uczuciach i postanowieniach, które tam uczynił każdy z nas, aż do śmierci wytrwali.

Wieczorem Tyrol zajaśniał od świateł bengalskich i rakiet, gdyż spalono na niem ognie sztuczne i rozbrzmiewał pieśnią wesela i radości, pielgrzymi bowiem już jutro mieli wylądować i wkrótce w rodzinnym swoim domu powitają swoich ukochanych.

30 sierpnia.

Po odprawionej wczas rano mszy św. przez ks. Biskupa, rysować się zaczął wśród mgły Tryest, do którego brzegów powoli zbliżaliśmy się około godziny 7 rano. Smutno było żegnać się z naszym Tyrolem, gdzie wspólnie tyle dni przebyliśmy, gdzie tyle wymieniono myśli, uczuć, gdyż na okręcie pielgrzymka tworzyła jakby rodzinę jedną, a smutniej tem więcej, gdyż już tutaj odłączać się mieli piel-

grzymi niektórzy i po dworcach kolejowych, któremi mieliśmy przejeżdżać, topnieć miała powoli liczba pielgrzymów.

Ponieważ wyjazd nasz z Tryestu naznaczony był około godziny pierwszej po południu, a więc pielgrzymom nastręczyła się sposobność oglądania osobliwości Tryestu. Podzielili się więc na grupy małe i zaczęli zwiedzanie tego portowego miasta od kościołów. Tryest nosi na sobie wyraźne piętno trzech epok. Stare miasto, które odległej sięga starożytności, skupiło się koło pagórka, na którem stoi cytadela, kościół katedralny pod wezwaniem św. Justyna i kościół OO. Jezuitów. W 18 wieku za czasów Maryi Teresy wytknięto plan nowego miasta, o ulicach szerokich, równych i prostych i tutaj stoi przepiękny kościół pod wezwaniem św. Antoniego, a obok niego cerkiew serbska św. Spiridyona, zbudowana wielkim kosztem o pięciu kopułach. W połowie 19 stulecia, pobudowano ulice w górę wzdłuż polnych dróg, jakie spływały z gór ku miastu i te stanowią miasto najnowsze, do którego dostać się można olbrzymiemi schodami, skąd prześliczny roztacza się widok na miasto i morze. Tutaj stoi kościół OO. Kapucynów pod wezwaniem św. Apolinarego Tryesteńczyka, umęczonego za wiarę w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Najpiękniejszą jednak częścią miasta jest Piazza Grande, tutaj bowiem stoi kilka pięknych budynków, magistrat, pałac Lloyda, pałac Na-

miestnictwa, który kończy się portem naturalnym, a tak głębokim, że wielkie okręta zbliżać się mogą do samego brzegu. Niektórzy pielgrzymi zwiedzali arsenał Lloyda, w którego warsztatach pracuje codziennie 2.000 ludzi. Niektórzy zaś robili wycieczkę do Miramare, lecz wspaniałego pałacu nieszczęśliwego arcyksięcia Maksymiliana zwiedzić nie mogli z powodu pobytu jednej z arcyksiężniczék.

(D. n.)

Kartka z kroniki Kustoszów Ziemi św.

(Dokończenie).

W Jerozolimie poznali Ojcowie wkrótce, że największych wrogów mają nie między Turkami, lecz między Grekami i Armeńczykami. Ci obawiali się, że Capigi Pasza przybędzie do Jerozolimy w tym celu, by Franciszkanom pomódz do restauracyi Grobu św., na co już w r. 1742 zwieziono z Genui obrobiony marmur; właśnie tej restauracyi chcieli w jakikolwiek sposób przeszkodzić. Starali się przeto znakomitszych mieszkańców Jerozolimy podburzyć przeciw Franciszkanom. rozszerzając, że oni sami wnieśli skargę w Konstantynopolu do sułtana, a jego pełnomocnik przybywa do Jerozolimy, aby ogłosić rozkaz władcy, że pod karą śmierci nie wolno nic od Franciszkanów żądać. Był to jedyny sposób doprowadzenia do wściekłości dygni-

tarzy miasta, gdyż ci umieli żyć tylko z wyzyskiwania w szczególności Ojców Grobu Świętego, co przedewszystkiem praktykowali „Santoni“ lub tureccy duchowni.

W domu santona kościoła Grobu świętego, który dla rangi swej uchodził za najprzedniejszego, a zarazem za najbardziej uczonego w tureckiem prawie, odbywały się częste zgromadzenia, na których godzono się na to, że franciszkańskich mnichów należy wymordować lub przynajmniej nie dopuścić, by poseł sułtana przybył do Jerozolimy i rozkaz cesarski odczytał.

Następnej nocy miało się odbyć zgromadzenie, celem uradzenia sposobu wykonania powyższego postanowienia. Położenie Franciszkanów było krytyczne i wiedzieli, że ma to zupełnie poważne znaczenie, jeżeli temu lub owemu krzyknięto: „Wy psy! Powiesimy was na własnych waszych pasach“. Prócz tego pewien życzliwy Ojcom Turek zawiadomił ich o tych postanowieniach, a ci poczynili odpowiednie kroki. Przedewszystkiem zaryglowano silniej furtę klasztorną i rozstawiono liczne straże, by o zbliżaniu się wrogo usposobionych dowiedzieć się natychmiast. W chwili, gdyby się to działo, mieli wszyscy przyjąć w kościele Przenajświętszy Sakrament, by uchronić Go od znieważenia, a samym wzmocnić się na krwawą śmierć. Ponieważ wiedziano, że właściwymi podżegaczami są Grecy i Armeńczycy, zwołano ich

przedstawicieli, by mogli zobaczyć pismo sułtańskie i poznać, że czynią źle, stając po stronie Turków, gdyż Franciszkanie działali przecież w sprawie Greków i Armeńczyków, których zarówno wyzyskiwano. Grekom i Armeńczykom było zarówno niemiłem dowiedzieć się, że o knowaniach ich i fałszywych doniesieniach Ojcowie Grobu Świętego wiedzieli, starali się wszelkimi sposobami z tego wykręcić i postanowili we własnym interesie sytuacyę mahometańskiej ludności wyjaśnić, co osiągnęło ten skutek, że zaburzenie coraz więcej się uspakajało. Po części dodało Franciszkanom odwagi, postanowili jednak tem gorliwsze odprawiać modły.

Dnia 1 lipca ukazał się w Jerozolimie niespodzianie jeździec z zawiadomieniem, że Capigi Pasza nadciąga. Wjazd jego odbył się w towarzystwie gubernatora i wszystkich dygnitarzy miasta. Po przyjęciu powitania panów tych odprawiono, a prokuratora klasztoru wezwano do posła. Prokurator opowiedział pełnomocnikowi sułtana o niebezpieczeństwie życia, jakie wszystkim im grozi. Capigi Pasza oznajmił krótko i węzłowato, że Ojcowie nie mają się czego obawiać, że ma najsurowiej polecone rozkaz władcy wypełnić i że każdy jest pod karą śmierci zobowiązany słuchać rozporządzeń sułtana. Oświadczenie to napełniło radością cały klasztor i wkrótce po całym kościele rozbrzmiewało się echo dziękczynnych modłów. Rozporządzeniem suł-

tana objęci nie poddali się tak łatwo. Postanowiono przeszkodzić przeczytaniu rozkazu władcy, gdyż uchodziło to za prawo, że rozkaz sułtana, nie odczytany na publicznem zgromadzeniu państwowem, nie jest obowiązujący. Dobrzy przyjaciele zawiadomili Ojców o tem postanowieniu, ci zaś przez swego tłumacza zawiadomili o tem posła, Capigi Pasza postanowił zabrać się do rzeczy energicznie i zwołał wszystkich urzędników i dygnitarzy miasta do siebie na naradę. Do nich przyłączył się tłum ludu. Pełnomocnik pokazał cesarskie pismo, a wszyscy nachylili się, przykładając ręce do czoła na znak chętnego posłuszeństwa. Capigi Pasza pocałował pismo, przyłożył je do czoła i wręczył do przeczytania swemu kanclerzowi. Santoni zaczęli natychmiast przemawiać, że odczytywanie nie jest potrzebne, że są z treścią pisma zaznajomieni i że pod przysięgą obiecują najzupełniejsze zastosowanie się do tegoż Capigi Pasza nie ustąpił i kanclerz pismo przeczytać musiał. Skoro się to stało, santoni, muftowie, kadi, agowie, gubernator i dygnitarze miasta skamienieli, potem nagle zaczęli wrzeszczeć: Franciszkanie poinformowali sułtana fałszywie, są oni wrogami tureckiego (tj. mahometańskiego) prawa i chcą jego zwolenników podeptać nogami, nigdy ani jednego feniga nie wzięli ani nie dostali od Franków więcej, niż to było w zwyczaju lub niż dali sami dobrowolnie. Pełnomocnik cesarza sta-

rał się wzburzenie uspokoić i przyobiecał im sprawiedliwość, w razie, by Frankowie fałszywie ich oskarżyli.

Tumult przeniósł się z dziedzińca Capigi na ulicę, a Ojcowie znowu zostali zmuszeni klasztor zamknąć i strzedz. Wkrótce zjawił się urzędnik od Capigi Paszy i doniósł o tem co zaszło na zgromadzeniu, że gubernator zaprzecza, jakoby gubernator żądał kiedy więcej, niż mu się należało i zażądał, by prokurator klasztoru przybył do klasztoru i na to odpowiedział. Ojciec prokurator oznajmił gotowość stawienia się na następny dzień, że tenże zapewni mu bezpieczeństwo. Następnego dnia przedłożył Ojciec prokurator Capigi Paszy cały szereg kartek z pismem gubernatora, z których wyszło na jaw, że gubernator przez przynależnych mu według zwyczaju pieniędzy i sukna, wycisnął z nich w ciągu siedmiu miesięcy nie mniej nie więcej jak 10.000 talarów. Pełnomocnik oświadczył, że zawiadomi o tem dokładnie sułtana, radził jednak, by dotkniętym rozkazem sułtana poczyniono pewne ustępstwa celem uciszenia rozruchu.

Po naradzie, pod naciskiem groźnego położenia, złożyli piśmienne oświadczenie santonom, jak już weszło w zwyczaj tak i nadal dawać będą świece i sukno na ubrania; natomiast zażądali piśmiennego, opatrzonego podpisami oświadczenia urzędników i dygnitarzy miasta, że zobowiązują się nigdy nic

nie żądać, jakiegoby kto nie był urzędu i stanu; ci, którzy pełnią służbę sprawiedliwości lub inny jaki urząd miejski, mają i nadal otrzymywać przeznaczoną miesięczną sumę, ich potomkowie mają mieć prawo do tego tylko wtedy, o ile są ich następcami w urzędzie. Dragoman klasztoru, który miał to pismo wręczyć, wzdragał się, płacząc ze strachu, sądząc, że może stracić przy tem życie. Wtedy kustosz Ziemi świętej oświadczył, że się sam tego podejmie i jako najstarszy z kustoszy miejsc świętych, chętnie życie poświęci. Na to nie zgodził się prokurator, gdyż sam w towarzystwie Ojca Jana Piotra, władającego doskonale językiem tureckim, chciał przedłożyć wnioski i żądania Capigi Paszy i Zgromadzonym. Tak się też stało, a i dragoman przyłączył się do nich. Propozycye znalazły uznanie cesarskiego posła, a kadi przyrzekł wpłynąć na to, by santoni i urzędnicy sprawiedliwości kontrakt ten podpisali. Skoro następnego dnia prokurator, O. Jan Piotr i tłumacz udali się do mieszkania Capigi Paszy, przyjął ich tenże grzecznie i oświadczył, że do seraju nie potrzebują już chodzić, że sprawa już tak, jak załatwiona. Ofiarowano przeto Capigi Paszy za jego trudy i ażeby mieć dobrego przyjaciela na dworze tureckim 3000 talarów. Tenże oświadczył. że suma ta jest właściwie za małą, jednak dla miłości Franciszkanów zechce się tą sumą osobiście zadowolić. Należy jednak ugodę i rozkaz sułtana przepi-

sać i zarejestrować, oraz sporządzić różne inne dokumenta, na co potrzeba 5000 talarów. Po wielu przedstawieniach i prośbach prokuratora stanęło na 2500 talarach, 500 dla sług, a 40 dukatach dla pisania posła.

Prokurator mógł zanieść do klasztoru tę wesołą nowinę, że już wszystko zostało pomyślnie załatwione. Lecz ciężkie jeszcze dni i godziny przeżyć mieli ojcowie. Ledwo prokurator i Ojcowie, którzy tymczasem korzyli się w modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem, zdążyli pokrzepić się cokolwiek jadłem i napojem, zauważyli nagle ogromny tumult, zbliżający się do klasztoru i wzywający do baczności. Pewien stary santon, ledwo dowiedział się ze zgromadzenia, że Franciszkanie główną sprawę wygrali, rozkazał się zanieść na krześle do Capigi i kadiego, gdzie ciskał obelżywe słowa i klątwy na Ojców. Potem kazał nieść się przez targową ulicę, zawsze nader ożywioną, a stamtąd do klasztoru. Wśród wielkiego zbiegowiska zaczął krzyczeć: „Prawo naszego proroka Mahometa podeptane, chrześcijanie są panami i władcami Jerozolimy, słudzy wielkiego proroka stali się niewolnikami chrześcijan, cześć Mahometa zelżono!“ Niebezpieczeństwo ze względu na wzburzony tłum było groźne, lecz wdała się w to wyższa potęga, santon wśród swego krzyku padł martwy na ziemię.

Żony i krewni santona pobiegli czemprędzej do kadiego ze skargą, że Franciszkanie

czarami winni są jego śmierci. Ten dał krótką jednak odpowiedź: „Franciszkanie krewnego waszego nie zabili, lecz zabił go Mahomet, gdyż santon nie był posłuszny rozkazowi władcy, a teraz rozejdźcie się spokojnie do domów, lub każę was w podobny sposób ukarać. Skoro jednak nie chcieli się tem zadowolić, kazał poprostu dwóch blizkich krewnych santona wtrącić do więzienia. Inni santoni nie uspokoili się jednak i wpadli na nowy sposób, by wleźć Franciszkanom za skórę. Namówili oni żony zmarłego santona, by wraz z innemi kobietami i dziećmi, idąc na grób zmarłego, przechodziły koło klasztoru i zarzuciły Ojców klątwami, obelgami i kamieniami. Prokurator uwiadomiony o planie, posłał natychmiast do gubernatora i agi janczarów z prośbą o pomoc. Ci wsiedli natychmiast na koń i przybiegli z żołnierzami w sam czas, gdyż furtę wyłamano, lecz na widok wojska, jak sprawozdawca powiada, „grzeczna ta kompania rzuciła się do ucieczki“. Ponieważ prokurator oświadczył, że inicyatywa wyszła od santona Grobu Świętego, kazał go sobie gubernator zawołać do klasztoru i rzekł: „Przysięgam na moją brodę, że szukać będę sprawcy tego rozruchu, a jak go znajdę zapłaci za to głową“, kazał również rozgłosić, że każdego, kto będzie napastował Franciszkanów, każe wbić na pal. Podobnie oświadczył wódz janczarów. Santon kościoła Grobu Świętego chciał przeciwko

temu protestować, lecz prokurator wobec gubernatora i agi powiedział mu w oczy, że jest największym wrogiem Franciszkanów i że w jego domu odbywały się zgromadzenia, na których postanowiono Ojców wymordować. Gubernator i aga zapewnili, że straci głowę, skoro oskarżenie to okaże się prawdziwem. To go skruszyło i przyrzekł namówić innych santonów, by podpisali się na ugodzie. Teraz sprawa poszła już gładko i wkrótce wszystko załatwiono. Co prawda musieli Ojcowie u swych własnych wrogów pożyczyć pieniędzy na pokrycie kosztów, lecz mieli jednak tę pocieszającą pewność, że na długo czuć będą nad sobą potęgę cesarskiej opieki. Rozumiemy, że pierwszą rzeczą było uroczystem nabożeństwem z Te Deum złożyć Bogu winne dziękczynienie.

KRONIKA.

Z rynku towarowego. Twarze uczęszczających na targ przedłużają się coraz bardziej z roku na rok w ostatnich czasach, zaś czas przebywania ich na targu, wskutek niemożliwych do zaspokojenia wymagań sprzedających staje się coraz krótszy. Widzi się więc tylko zadowolone twarze i pełne kosze u kupujących. Przekupnie wyszli źle na tem bowiem ceny spadły: kartofli o 40 %, jarzyn o 10 %, pszenicy 40 %, jęczmienia o 50 % wszystkich innych artykułów targowych o 30 do 40 %.

Betleem (24 maja). Dwieście dzieci, w wieku od 6 — 8 lat życia otrzymuje dziś z rąk przewielebnego Patryarchy Jerozolimskiego Sakrament Bierzmowania.

Są to przeważnie chłopcy; stu z nich mniejwięcej odzianych jest w piękną sukienkę Dzieciątka Jezus. Czyste i niewinne twarzyczki świecące życiem i pociągające podnoszą się z ponad malowniczych kaftanów o jasnych barwach. Kaftany te, jest to długa od szyi po kostki spadająca szata zwierzchnia. Wpół otwarte kołnierze ukazują śnieżnej białości, koronkowe wyłożenia koszuli. Szarfy o delikatnych barwach przytrzymują poły kaftana, założone jedna na drugą około bioder. Gdzieniegdzie połyskuje bogaty różnobarwny haft bluzy z pośród haftów zwierzchniej szaty. Między dziewczynkami dwie tylko ukazały się w szacie Maryi, wszystkie inne odziane są z cudzoziemska.

W Jerozolimie udzieli przewielebny arcypasterz Sakramentu Bierzmowania w dniu 8 czerwca. Tam znów chłopcy i dziewczęta prześcigają się nawzajem w hołdowaniu modzie paryskiej. Tylko sieroty z przytułku Straży ukazują się w narodowych szatach.

Ofiary:

Joanna Czech 2˙34, pewna osoba 4˙09, Franciszek Cichoń 11˙70, Marcin Sobotta 11˙70, Alojzy Wilczek 1˙17, Jan Mińkowski 1˙17, Maryanna Sobotta 11˙70, Julianna Gszik 0˙59, Aloizy Macha 2˙34, Marya Rogowska 2˙56, Jan Niechaj 2˙56 Anna Kowalska 2˙56, Marya Ziober 2˙56, Anna

Kabat 2'56, Katarzyna Zawadzka 2'56, Agnieszka Wieńczura 2'56, Rozalia Rabiej 2'56, Anna Kordek 2'56, Katarzyna Dziadek 2'46, Ewa Jędruch 2'56, Marya Piszczyk 2'56, Zofia Ifczyszyn 2'56, Franciszek Kasza 3'—, Rozalia Pudłowska 2'56, Julia Makulska 10'—, Marya Biegaj 8'—, Anna Lazur 5'—, Felicya Kucharska 5'—, Jadwiga Szymeczek 1'—, Katarzyna Kowalska 1'—, Katarzyna Tomsza 1'— Andrzej Tomsza 1'—, Anna Tomsza 1'—, Marya Rabiej 1'—, Rozalia Kosińska —'50, Anna Pamuła 1'—, Katarzyna Ząbkowska 1'—, Katarzyna Długosz 1'—, Jadwiga Długosz 1'—, Franciszka Kasza 1'—, Anna Kowalska 1'—, Marya Koryń —'40, Teresa Bednarz 1'—, Anna Dziadek 1'—, Franciszek Czerwiński 1'20, Agnieszka Rabiej 1'60, Marya Franeczek 1'—, Franciszka Kordek 1'—, Rozalia Rabiej 1'—, Katarzyna Ziober 1'10, Marya Zataś 1'—, Robert Nosch 1'75, Marya Chromik 1'75, Julia Rollnick 1'34, Ewa Jachimska 1'34, N.Lesicht 2'68, † Kipek 1'34, Julia Pilch 1'34, Familia Müllner 1'34, Fam. Pietz 1'34, Anna Wójcik pol. †† Józefa i Elżbiety Wójcików, Wojciecha i Elżbiety Janczyk 10'—, Marya Jancza pol, †† Jana i Maryi Kuntelskich i Katarzyny Piątek 10'—, Łucya i Ferdyn, Józef polec. †† Jan i Józefa † Ferdyn, Maryana Ferdyn, Józef Garasiński i Rozalia z pozkew. 21'64, Joanna Krotka 11'70, Józef Nowak 11'70, Florentyna Nowak 11'70, Maryanna Nowak 11'70, Augustyna Nowak 11'70, Mechtylda Krótka 11,70, Józefa Królka 11'70, pol. d. w czyscu 11'70.

Franciszek Ziemnek 5'86 — Jakób Haiduk 3'51

— Marya Ligus 2'34 — Suza Kostorz 2'34 — przez Joannę Czech pewna osoba 5'85 — Józef Schiwy I, 2'34 — Józef Schiwy II. 2'34 — Ignacy Bannasch 2'34 — Józefa Wolny wd. po Pawle 4'69 — Marya Hajm 29' — Franciszek Lissy, Rozalia, Wilchelm, Teodor, Jan, Paweł, Augustyn, Monika, Józef, Anna 23'40 — † Maryanna, † Paulina, Józef Grzegoszczyk 5'85 — Tomasz Golawski od Jana Liszek 117'00 — Wincenty Skiba 2'34 — Maryanna Kroll 2'34 — Józef Kroll 2'34 — Jan Bakalorz 3'51 — Marta Jeleń 2'34 † Józef Dziób 2'33 — W. Rudzki 3'51 — Rodzina Witala i † † Witalów i Kołodziejów 4'69 — Klara Soschinka 2'34 — Katarzyna Nowak 2'34 — Wilchelm Jędrus 2'34 Agnieszka Wirzbicka 2'34 — Julianna Bayer 2'34 — Jan Kluś 2'34 — Paweł Napierała 2'34 2'34 — Franciszka Boncyk 2'34 — Antoni Szymczyk 2'34 — Jan Hajduczek 2'34 — Joanna Hajduczek 2'34 — Piotr Lyszczyk 2'34 — Magdalena Potyka 2'34 — Marya Ermisch 2'34 — Karolina Cipa 2'34 — † Marya Karczmarczyk 2'34 — † Józef Potyka 2'34 — † Maryanna Potyka 2'34 — † Józef Gołąb 2'34 — † Maryanna Gołąb 2'34 — † Maryanna Grüner 2'34 — † Franciszka Sztolfik 2'34 — † Pokrewieństwo Nowakowe 2'34 — † Jan Swierc 2'34 — † Joanna Swierc 2'34 — † Józef Izdepski 2'34 — Rodzina Preus 2'34 — † Marya Przedwrzecka 2'34 Franciszka Szymańska 2'34 — Antonina Safkowska 2'34 — Franciszka Preus za † w czyscu 2'34 — † Marya Kochańska 2'34 — Joanna

Wojtaczka 2'34 — † Jan Witkowski 2'34 — † Franciszek Zynda 2'34 — za † rodziców 2'34 — Rodzina Mroz 2'34 — Teofil Milliński 2'34 — Joanna Zotkowska 2'34 — Monika Pawelecka 2'34 — Katarzyna Witkowska 2'34 † Józef Przedwojecki 2'34 — † Rodziców 2'34 — Jakób Danjelewski 2'34 — Rodzina Furman 2'34 — Maryanna Felska 2'34 – Barbara Furman 2'34 — † Maryanna Sendyk 2'34 — † Rodziców Firynow 2'34 — † Żony 2'34 — † Dzieci 2'34 — Rodzina Omieceński 2'34 — Ludwik Halor 2' — Paweł Sowa 20' — Walenty Matuszowic Paulina żona, Jan syn 17'55 — Wiktorya Rosa 3'51 — Franciszka Miler 2'34 — † Jan Grabac 2'34 — Franciszka Kiesal 2'34 — Florentyna Nocoń 2'34 Joanna Galon 2'34 — Franciszek i Zofia Filusch 4'68 — † Antoni Bekierz 2'34 — † Emanuel Kasperkowic i Albina żona Gertruda siostra 10' — Ludwik Stawiarski i Marya żona 10' i —10' — W. Tymański 2' — † Fabian Dolibog, † Franciszka żona, † Paweł Dragun. † Karolina żona, † Rozalia Dragun i pokr. 23'50 — Elżbieta Hoch 2'34 — Rozalia Hoch 2'34 Marya Ledran 1'17 — Rozalia Pudek 1'17 — Agnieszka Sitko 1'17 — Florentyna Szerma 1'17 — Józefa Śledziona 1'17 — Wojciech i Marya Wołki 2' — Marcin i Agata Krube 2' — Stefania Kaczor i fam 2' — Stanisław Kudła 2' — Burgieł Paweł 2' Helena Witkowska 2' — Józef Czupryna 2' — Józef i Teresa Kardasie 2. — Michał i Ewa Bernat 2' † Stelmachów i Kondorów. 2'34 — † Schikorów i Figsalów pokr. 2'34

— o przem. Teofil Sikora i fam. 2'34 — † Marta Schastek 2'34 — † Marcelina Wojtas 2'34 — Tomasz Schastek 2'34 — Maryanna Schastek 2' 34 — † Józef Pietryga 2'34 — † Magdalena Kieras 2'34 — † z pokr. Matyjczyk 2'34 — Jan Szymura i M. Masalski 4' — Fam. Kuzkowski 2'34 — Gertruda Vesper 2'34 — † Karol Kubior, 2'34 — Klara Kaluża polec. d. w czyscu 2'34

Józef i Łucya Ferdyn 9'34, L Brem 2'—,Anna Kaczorowa pol †† Józefa i Wiktoryi 2'—, Ignacy Nowak 5'—, Bernard Bednosch 7'02, Karolina Bednosch 7'02, † Andrzej Bednosch 7'02, Klara Franielczyk 2'34, † Jan i Barbara Krzęnecze 4'64. Józef i Marya Franielczyk 4'64, Richard Lenga, Florentyna Lenga, Albina Wojtek † Jan Wojtek, † Jadwiga Wojtek 14'04, Fam. Jurczyk i † Jan Ulbrich i Kupka 2'34 Fam. Mosler i Kostka 2'34, Józef Krzyżanowski 2'—, Jacenty Dąbrowski 2'—, Franciszek Wilk 3'51, Jan i Maryanna Bartoszowie 4'—, † Paweł Waloszczyk Franciszka żona Julia córka 2'34, Franciszek Sorychła Kat. żona i pol. dusze 2'34, Stefan Michalski i dusze w czyścu 2'34, Anna Cempulik, Marya Sierla, Karolina Kupka, Józefa Parusel, Maryanna Polaczek i dusze poleca z bractw 18'72, Joanna Langfort 2'34, Julianna Niechwiejczyk 2'34, Konstanty Kubitz 2'34, Maryanna Kubitz 2'34 Anna Bochenek 2'34, Maryanna Bochenek 2'34, Tekla Ogórek 2'34, Weronika Kazek 2'34, Józefa Bochenek, 2'34 Józef Kazek 2'34, pokr. Murowe i Kocztorzowe 9'36, Łucya Nawrad 2'34, Marya Malik 3'51, Jędrzej Nieroda 2'—,

† Jan Kasprzyk 2'34, Julia Kozak 2'34, Helena Januszewicz 2'34. Jan Krawczyk † Marya 2'34 Mateusz Szewczyk † Florentyna 2'34, za † członków Bractwa 4'68, Marya Schaflik 3'51, †† Jakób, Tomasz, Elżbieta, Kasper, Ludwig, Franciszek, Korpitza i żyjące Rozalia Krząkała 11'50, Jan Polak z pokr. i Jerzy Sikora z pokr. 58'—, Antoni Pusch 3' –, Józef Urbisz 2'—,Karolina Maełk 2'34, † Jan Małek 2'34, † Franciszek Bednorz 2'34, † Józefa Bednorz 2'34, Emilia Bednorz 2'34, A. Molicki 2'—, Rozalia Kozielska 3'51, Józefa Szymecko 2'34, Florentyna Czuchaja 2'34, Tomasz Polaczek 2'34, Józef Laxa 2'34, Piotr Wrazidło 2'34, Józefa Szymańska 2'34, Antoni Bomba 2.34, Marya Ciomperlik 2'34, Rozalia Głąbiówna 2'—, Józefa Masztalerz 2'—, Helena Głąbiówna 2' —, J. Szaga 2. –, M. Szaga 2'—, Wojciech Szaga 2'—, Wilchelm Nocoń 2.34, Stanisław Nocoń 2'34, Jan Nocoń 2'34, Wilchelm Raica 2'34, Agnieszka Pindur 2'34, Józef Bleier 4'60, Zofia Dębska 2'—, Fam. Wazlawek 2'34, Fam. Powalla 2'34, Fam. Pawliczek 5'85, † Jan Pawliczek i siostra Marta 5'85, † Józef Świerczyna 2'34, Anna Byrska 2'—, Tomasz Gruszawski 2'20, Walenty Siegel i Joanna 4'68, Marya Szygalla 2'34, Paulina Oleszko 2'34, Ludwig Pośpiech 2'34.

X. Kanonik Józef Stafiej 10'—, Jędrzej i Aniela Kania 2'—, Marya Dziubek 10' –, Jan Stachurski 50'—, Wojciech Kiełkowicz 5' —, Józef Glin i Maryanna ż 5' —, Józef Grzesiek 2'34, Jadwiga Piechota 2'34, Joanna i Marya Strzelczyk 2'34, za † Ojców 2'34, † Franiszka Schnajdrzik 2'34,

† Maciej Syma 2'34, Józef Kupka 5'86, † Jan Wyzwoll, Paula Broll i Floryana 2'34, Familia Broll 2'34, † Julianna Macha †† Franciszek, Piotr, Sylwester, Paulina, Jędrzej Macha i żyjąca Katarzyna, Alojzy Macha i Filomena Adamietz pokr. 12'—, † Jakób Buballa 3'51, Mikołaj Mazurek 2'34, † Jan Steinkusch 2'34, Paweł Pęcak 2'—.

Zelatorem Armii św. Krzyża został: Ignacy Berger w Preiswitz.

Nihil obstat.

L. 5984. *J. C. Tobiaszewicz.*

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1912.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen.

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armii św. Krzyża przy zwykłych warunkach. W uroczystość Bożego Narodzenia, w święto Zmartwychwstania (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armii św. Krzyża dostępują jeszcze: W dzień Obrzezania Pańskiego (Nowy Rok), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Odpustu 7 lat i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz,* 5 razy *Zdrowaś Maryo* i 5 *Chwała Ojcu,* na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Komisaryatu Ziemi świętej:

O. Fabian Gielnik
Kapellenberg bei Neustadt O. S.

Odpowiedzialny wydawca O. Zygmunt Janicki, Zakonu Braci Mniejszych.

Posłaniec św. Antoniego

wychodzi co miesiąc
w Krakowie, w klasztorze Braci Mniejszych Reformatów.

Przedpłata wynosi za cały rok 1 K 50 hal. bez przesyłki, z przesyłką 1 K 80 hal. W Prusach M 1·80, w Królestwie Polskiem 90 kop.